

OCENA ADMINISTRATORA DZIERŻAWY W ADAMOWIE W 1920 R. PRZEZ KAZIMIERZA KOŁACZKOWSKIEGO ZE STRYZEWIC

Majątek Adamów (pow. zamojski) należący od pocz. XX w. do Łosiów był przez pewien czas dzierżawiony przez Kazimierza Kołaczkowskiego (1881-1964) ze Strzyżewic (pow. lubelski). Prowadzenie dzierżawy Kołaczkowski powierzył swojemu młodszemu bratu Edwardowi (1894-1921), którego wizytuje w majątku na pocz. 1920 r. i zaraz potem wysłała mu swoją obszerną ocenę gospodarki w Adamowie, zawartą w drukowanym poniżej liście z 28.03.1920 r. Bardzo negatywnie podsumowuje w nim dotychczasowe osiągnięcia Edwarda, a jednocześnie stara się pokazać bratu jego błędy i sposoby ich naprawy. Obok fachowych wskazówek, autor nie szczędzi bratu ostrych uwag na temat jego postępowania i charakteru „wielkopańskiego”. List nie tylko pozwala zapoznać się z problemami z jakimi musieli borykać się właściciele ziemscy - administratorzy dóbr, ale też pokazuje zmieniające się poglądy ziemiaństwa na kwestię zarządzania wielką własnością. Kazimierz Kołaczkowski reprezentuje już nowe pokolenie ziemian, lepiej wykształconych i przygotowanych do pracy w rolnictwie. Kazimierz, w przeciwieństwie do swojego brata Edwarda, miał ukończone wyższe studia rolnicze (Uniwersytet Jagielloński) i już wieloletnią praktykę w prowadzeniu majątku ziemskiego. List Kazimierza Kołaczkowskiego był już we fragmentach drukowany we wspomnieniach córki Kazimierza, Ewy Kołaczkowskiej (1910-1985) (*Mała kronika rodzinna*, Warszawa 1982, s. 175-179).

Tadeusz Epsztein

Kochany Edziu¹

Nawał rozlicznych zajęć w gospodarstwie wobec braku pomocnika, a raczej „przeszkodnika” nie pozwalał mi na skreślenie do Ciebie dłuższego listu po mojej ostatniej bytności w Adamowie, w którym chciałyby Ci dać opis wrażeń jakie otrzymałem, wizytując Adamów. Wrażenia moje są następujące.

1. Gospodarstwo rolne przedstawiło mi się wobec całego szeregu niepomysłnych okoliczności (jak

¹ Edward Kołaczkowski, brat autora listu.

brak inwentarza pociągowego, późne i zaledwie częściowe dokończenie takowego, ciągłe odrywki² spowodowane remontem i puszczeniem gorzelnicy w ruch) zupełnie dobrze. Ma się rozumieć, że mam tu na myśli tylko ilość i jakość wykonanych oroków, gdyż w styczniu trudno o czym innym sądzić. Jedną uwagę bym tutaj zrobił, że lepiej jest w gospodarstwie, np. zrobić większą ilość podkłądek³, niż jeden kawałek pola lub cały folwark specjalnie wyrobić - na taką robotę zwykle znajdzie się trochę czasu podczas późnej jesieni, zimą lub wiosną, a nie zrobiona podkłądka jest najgorszą rzeczą. To samo się tyczy wywózki obornika, teoria mówi jedno, a praktyka mówi co innego, gdyż ta ostatnie musi się liczyć z czasem, siłą pociągową, wyrobieniem roli itp. Np. wywożenie obornika na pole w przyzmy, by potem po raz drugi rozwozić po polu uważam za szalenie niepraktyczne i wprost rujnujące siłę pociągową vel właściciela. Na to sobie mogą pozwolić jedynie gospodarstwa podmiejskie, które sprowadzają go z miasta w lecie, nie mają gdzie kłaść. Znowu takie gospodarstwa, które chcą wszystko zrobić tak wzorowo, a w rezultacie całe przestrzenie leżą odłogiem. Sąsiedzi moi chwają się nadzwyczajnymi rezultatami, a potem wszystko u mnie kupują.

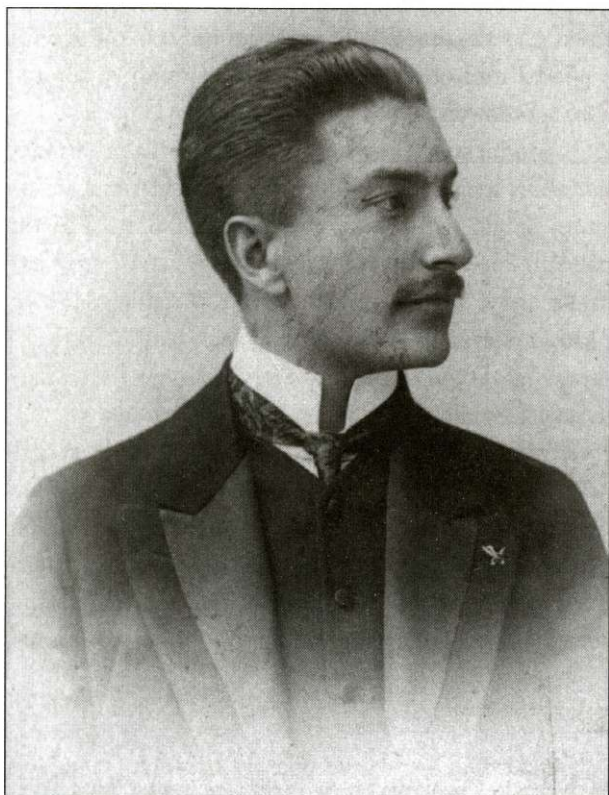
2. Gospodarstwo inwentarzowe znalazłem nizej wszelkiej krytyki. Absolutny brak troskliwej i umiejętnej opieki, wprost karygodne niedbalstwo. Śladu nie ma pielęgnacji inwentarza. Inwentarz nie jest czyszczony, zarośnięty gnojem i pleśnią z brudu i kurzu, sierść na krowach i wołach jest jakby warstwą wołoku, w żłobach wszędzie zakwas i zastarzała pasza, w żłobie u źrebiąt łajna, zastarzała w których owies skielkował, i wypuścił 5 calowe szczypióra⁴, sieczka rżnięta ze stęchłej słomy, plewy dla trzody zbutwiały i spleśniały. W takich warunkach mogą rozwijać się, rozmaite choroby, żadna pasza nie da pomyślnych rezultatów a tylko nieobliczalne straty. Ani jednej sztuki nie ma podobnej do domo-

² Przerwy w pracy.

³ Podkłądzenie - wstępne orki po żniwach i zbiorach jesiennych.

⁴ Lodygi.

wego stworzenia, co tym dziwniejsze, że Ty jako kierownik gospodarstwa mianujesz się hodowcą i zwolennikiem gospodarstwa inwentarzowego. Czyż inwentarz w takiej ilości i w takim stanie przynosi zysk gospodarstwu, czyż może być maszyną do produkcji obornika, gdy słoma zaledwie wystarcza na zapchanie głodnego bebecha, a o łapaniu gnojówki nie może już być mowy. Wiedząc, co to jest brak paszy i słomy, kilka razy przestrzegałem Cię i doradzałem, by zmniejszyć inwentarz tzw. „dochodowy” do minimum. Sprzedając zaraz na jesieni zyskalibyśmy na cenie, wadze i zdrowiu, paszy i gotówce potrzebnej na prawdziwie pożyteczne wkłady, jak konie i narzędzia. Ty w tych warunkach dokupujesz jeszcze młodzież. Ja jako doświadczony i praktyczny gospodarz twierdzę stanowczo, że cała hodowla w 99 wypadkach jest zawracaniem głowy. Wygłaszając powyższe zdanie mam na myśli przeciętne gospodarstwa, do których administracja Adamowa nie dorosła o całe niebo pod względem opieki i traktowania inwentarza, tak dochodowego jak i roboczego. Dzisiaj przy tym szalonym braku inwentarza roboczego i jego słusznie szalonych cenach - opieka nad nim powinna być roztoczona do przesady. Ponieważ nie widzujemy się, a za mało do mnie pisujesz w sprawach gospodarstwa (o czym poniżej) nie mogę nic



Kazimierz Kołaczkowski

konkretnego powiedzieć o tym fakcie zastrzelenia już 5 koni. Nie mogę jednak w to uwierzyć, żeby koń nie posiadający żadnych oznak zewnętrznych nosacizny, według słów Piechnika, był posądzony o tę chorobę i skazany na śmierć. Według oględnych i okólnych uwag Piechnika wnoszę, że jest ktoś, kto rozmyślnie kieruje tą sprawą by nam, a właściwie, mnie zaszkodzić. Radzę unikać porad weterynarzy. A co się dzieje z wypożyczonym reproduktorem, jak on się miewa i czy mu nie grozi jakie niebezpieczeństwo, a mnie finansowa strata. Jeżeli mu cośkolwiek grozi proszę go natychmiast odesłać, pod Twoją osobistą i finansową odpowiedzialnością. Dochodzą mnie tu okólną drogą wiadomości, że konie posyłane po drzewo do lasu są bite dragami!?! Dziwna kombinacja!

Jedne owce zastałem w zupełnym porządku, a więc taki inwentarz, który dzięki swoim właściwościom nie potrzebuje czyszczenia i tym podobnych pielęgnacji ze strony hodowcy przy jakim takim żywieniu przedstawia się w Adamowie dobrze. Natomiast inwentarz potrzebujący tej opieki, gdyby ją miał wyglądałby zupełnie inaczej. Czyż to nie skandal, żeby na 30 krów przy zupełnie obfitym żywieniu, czego byłem świadkiem nie było ani jednej, która by dawała więcej niż 4 kwarty⁵ mleka? Więc po cóż pytam ta cała parodia układania norm żywienia paszą treściwą? Chyba po to, żeby takiego jołopa i wypłosza, jakim mi się wydaje pisarz, do reszty ogłupić.

3. Gospodarstwo podwórzowe też świadczy, że w Adamowie wraz z folwarkami nikogo nic nie obchodzi. Nie widać nigdzie ręki dbałego gospodarza - wszędzie zawaliska, nieład, ani jednego klepiska zamiecionego, narzędzia rolnicze pomieszane z gnojem w składach na narzędzia specjalnie przeznaczonych. Po podwórzu człowiek potyka się o stare tryby, osie, panewki, jakieś rezerwuary, wszystko co potrzebne i niepotrzebne porozrzucane. Budynki stoją i świecą pustkami, a zboże i narzędzia gniją, rdzewieją, psują się i są pewnie rozkradane z wolnego do nich dostępu. Żadna robota nie jest skończona. W olejarni ułożona nowa kosztowna podłoga, a dach dziurawy wprost skandalicznie, jak na urągowisko, toć ta podłoga za 2-3 lata zgnije. To samo dotyczy studni i motoru przy niej. Albo ta dziura przy zbiorniku na wywary, toć istna pułapka, mniejsza że na ludzi, ale na konie biedne i woły. Dalej płot, który był złamany i obalony przy ważeniu inwentarza w jesie-

⁵ 1 kwarta=1 litr.

ni, jak leżał tak leży, o czym że to świadczy? Wszędzie z każdego kąta wieje opuszczenie, bezpaństwo. To wszystko co niszczy w Adamowie to nieoszacowana i niepowetowana strata.

4. Gorzelnia - nie znam się na tym, a za krótko byłem w Adamowie, by cały ten przemysł poddać należytej krytyce. O samej robocie nic nie mogę powiedzieć, bo nie studiowałem ksiązek i w ogóle całej buchalterii gorzelniczej, bez czego nie można nic stanowczego powiedzieć. Zewnętrznie biorąc, na słusznie nazwany przez Ciebie „raut” w gorzelnii, nie zareagowałeś należycie.

Obiło mi się o uszy, że gorzelnia dlatego tak późno kończy robotę, że nie jest dostarczane drzewo na czas. A więc nie ma zapasu drzewa przy gorzelnii? Rezultat jest taki, że posyła się na złamanie karku bez względu na drogę, po drzewo zabijając konie, a robota w gorzelnii kończy się po nocy - skutki czego dobrze są znane każdemu praktycznemu rolnikowi.

5. Książkowość - W ogóle zasadniczo jestem przeciwny, żeby rzecz tak drażliwa i tak sekretna, i to, co się nazywa „tajemnicą zawodową”, była prowadzona przez urzędnika, a nie przez samego kierownika gospodarstwa, co w rolnictwie jest zupełnie możliwe. I cóż się pokazuje, że ów „specjalista” od 2 miesięcy nie prowadzi „księgi głównej”, od miesiąca nie wciąga wydatków do „dziennika”, a kategoryk⁶ nie prowadzi zupełnie - i o tym wszystkim dopiero Ci przy mnie melduje - a więc Ty do tych ksiązek nawet nie zaglądasz. Ależ to jest skandal, przeciwko któremu ja najenergiczniej protestuję. Jak to - obraca się krociami i to nie swoimi i tak się na to patrzy przez palce; poważne dochody zapisane na świstkach. I kiedy ja wziąłem się do przeglądania tych dowodów Twojej lekkomyślności - to Ty nie uważałeś za stosowne mnie we wszystkim objaśnić tylko w najlepsze położyłeś się spać. Przecież wydajesz na siebie, jeździsz w interesie gospodarstwa, a to nie jest zupełnie uwidocznione - więc jakaż jest kontrola tych wydatków, na jakiej podstawie będzie zrobiony między nami obrachunek? Rozumiem, że byłoby to dla Ciebie zbyt uciążliwe, żeby wypłaty najemne i różne drobne wydatki były przez Ciebie na miejscu załatwiane, na takie wydatki powinien kasjer dostawać pewne kwoty i z nich Ci rachunki z dowodami przedsta-

⁶ Rejestrowanie wpływów i wydatków z podziałem na różne działy gospodarki majątku.



Edward Kołaczkowski

wiać, resztę zaś Ty powinieneś sam wypłacać i sam do ksiązek wciągać. Nazwałeś moją dysputę dotyczącą odbudowy stodoły na Bliżewie⁷ z p. Mat.⁸ za „jąłową”, jakże nazwać Twoje zachowanie się do tak ważnego działu jakim jest książkowość i to w majątku, gdzie jesteś tylko administratorem. Wyobrażam sobie, co się dzieje w ksiązkach dotyczących gorzelnii, obory, dziennika najmu i robocizny, registrach zbożowych, ordynaryjnych.

Wypowiedziawszy krytykę gospodarstwa prowadzonego przez Ciebie, niech mi będzie wolno scharakteryzować samego Ciebie. Otóż powierzając Ci administrację moją dzierżawą czyniłem w przeświadczeniu, że jako młody rolnik weźmiesz się z jednej strony z całym zapałem do solidnej pracy, z drugiej strony, jako niedoświadczony, bo skądże, nowicjusz w zawodzie rolniczym będziesz ode mnie zasięgał rad i wskazówek, jak choćby z tego tytułu, że to jest moja dzierżawa i że ja, a nikt niestety inny nie odpo-

⁷ Bliżów (Bliżew) (pow. zamojski), wieś i folwark położony w pobliżu Adamowa.

⁸ Nie udało się ustalić bliższych informacji o tej osobie.

wiada finansowo za niepowodzenia majątku. O ile z jednej strony nie uważasz za potrzebne korzystanie z mojej praktyki i mojego doświadczenia, o tyle z drugiej strony robisz na mnie wrażenie, w swoich twierdzeniach i dowodzeniach, za nieomylnego, o czym mnie dotychczas owoce Twojej pracy nie przekonują, a Ciebie dłuższa praktyka zupełnie rozczaruje. Następnie robisz na mnie wrażenie mało słownego, mówiącego może zbyt dużo i pewnie o sprawach, o których z powodu Twojej niesłowności, niech przytoczę fakt nie odesłania ściśle, stosownie do umowy z hrabią⁹, zaprzęgów z racji czego miałem bardzo przykry list od hrabiego, z którego urywek załączam: „Proszę Pana trzymajmy się ściśle naszej umowy, bo nieporozumienia w interesach nie prowadzą nigdy do przyjaznego wzajemnego stosunku, o który chodzi...”. Ładny pasztecik dotyczący głupich zaprzęgów. Dalej, zapowiedziany kilkakrotnie przez Ciebie przyjazd do Lublina, ani razu nie miał miejsca; wypłata hrabiemu za drzewo odbyła się z półtoramiesięcznym opóźnieniem; dostawa chmielu pomimo Twego solennego zapewnienia w Lublinie uskuteczniona była z 10-dniowym opóźnieniem. Wreszcie uważam, że gest i sposób prowadzenia gospodarstwa jest „wielkopański”, to jest zupełnie nie odpowiadający Twojemu stanowisku to jest

⁹ Przepuszczalnie chodzi o Witolda Łosia.

¹⁰ Brak bliższych informacji o tym pracowniku w majątku Adamów.

rządca administratora dzierżawionego folwarku. Odniosłem wrażenie, że pan Bradke¹⁰ jest główną sprężyną w zarządzie majątku, że on trzyma wszystkie nici w swoim ręku, np. rzecz taka, jak remont młyna nie była zupełnie przez Ciebie z rzemieślnikiem omawiana, choćby dla samej formy.

Oto byłoby mniej więcej wszystko, co mogłem zauważyć podczas 2-dniowej wizytacji. Pisząc ten list czynię w przeświadczeniu, że pomimo szorstkości i twardej rzeczywistości w nim zawartej, przyjmiesz to moje pisanie życzliwie, bo czynię to z dwóch względów: po pierwsze ze względu na samego Ciebie, a to dlatego, że biorąc Adamów w dzierżawę i Ciebie, a nie kogo innego angażując do współpracy, chciałem Ci dać i chcę nadal, wspaniałe pole do wyrobienia sobie praktyki, opinii, a może i niezależności finansowej. Po drugie ze względów osobistych, a to dlatego, że jakkolwiek do tej pory stałem finansowo na Strzyżewicach dosyć mocno - to jednak Adamów jest zbyt ogromnym warsztatem, żeby niepowodzenia z tego powodu płynące nie zachwiały mojej równowagi lub zgoła doprowadziły do ruiny - przeciwko czemu muszę i będę postępować z całą bezwzględnością - nawet względem rodzonego brata.

W sprawie rozmaitych spraw bieżących dotyczących gospodarstwa napiszę osobno, o ile się nie zobaczymy wkrótce, a tymczasem ściskam Cię serdecznie kochający Cię brat

Kazimierz [Kołaczkowski]
dn. 28/III 920 r.